

**Moje  
refleksje  
odnośnie  
katastrofy  
pod  
Smoleńskiem****Ks. Lucjan Kamiński SDB**

Mam przed sobą trochę polskojęzycznej prasy a szczególnie „Nowy Dziennik”. Wyłuskałem niektóre tytuły artykułów jak np; Niezadowolenie z rosyjskiego śledztwa: (Nowy Dziennik 11 maja br), „Rosja nie dopatrzyła miejsca katastrofy”, (NDz 11 maja br), „Załoga TU-154 była właściwie przygotowana”, (NDz 18 maja br), „Zapis ujawnia dramatyczny koniec lotu TU-154”, (NDz 2 czerwca br), „Rosyjski kontroler milczał zbyt długo” (NDz 3 czerwca).

To tylko niektóre tytuły prasowe dotyczące samolotu TU-154. Od samego początku „nagonka” szła w kierunku aby całkowitą winą obarczyć załogę samolotu, że to piloci zawinili, że doszło do katastrofy pod Smoleńskiem. Pewnie że to była sprawa najłatwiejsza obwinic nieżyjących, bo zmarli nie mogą się bronić.

Prawdopodobnie chodzi o odwrócenie uwagi od tych którzy są prawdziwymi winowajcami katastrofy pod Smoleńskiem. Dopatrywano się winy pilotów, że jakoby nie byli zbyt dobrze przygotowani do pilotowania. Jeśli nie byli przygotowani do tego zadania to kto ich upoważnił do tego aby zasiedli za sterami TU-154 na pokładzie którego była para prezydencka i ponad 90 innych ważnych osobistości? Zarzucano załodze brak znajomości jęz. rosyjskiego na porozumienie się z wieżą kontrolną lotów co mogło przyczynić się do katastrofy. Plk. Kurpisz powiedział, że załoga nie miała kłopotów z porozumieniem się z wieżą kontrolną w jęz. rosyjskim. Tak więc sprawę języka rosyjskiego należy w tym wypadku wykluczyć.

Zgodnie z wypowiedzią plk. Grzegorza Kułakowskiego, załoga była dobrze przygotowana, cytuję dosłownie: „Załoga samolotu, który rozbił się 10 kwietnia pod Smoleńskiem była wyszkolona zgodnie z procedurami obowiązującymi w lotnictwie wojskowym”: (NDz 1 8 maja br ). Generał Caban podkreślił, że błąd pilota w tym wypadku należy wykluczyć. Nie było również presji ze strony pasażerów aby lądować mimo niesprzyjających warunków. Niektórzy nawet twierdzą, że prezydent Lech Kaczyński nakazał lądowanie wbrew wszystkiemu i wszystkim. Ktoś inny powiedział, że katastrofa nastąpiła na skutek rozmowy telefonicznej Jarosława Kaczyńskiego ze swoim bratem Lechem, że to rozmowa przez telefon komórkowy zakłóciła działanie urządzeń elektronicznych w samolocie.

**A co na to wieża kontrolna?**

Chodzi mi o artykuł pt.: „Rosyjski kontroler milczał za długo, (NDz 3 kwietnia br). Autor artykułu m.in. suponuje: „...że za wypadek ponosi winę rosyjski kontroler lotów, który zbyt późno zaalarmował załogę”

Katastrofa samolotu TU-154 pod Smoleńskiem miała miejsce 10 kwietnia a artykuł: „Rosyjski kontroler milczał za długo”. W Nowym Dzienniku został opublikowany 3 czerwca czyli dwa miesiące po katastrofie. Moim skromnym zdaniem w podobnych wypadkach pierwsze informacje powinny pochodzić od obsługi wieży kontrolnej, oni byli świadkami katastrofy, wszystko działo się na ich oczach, oni w pierwszym rzędzie powinni być przesłuchani a nie dopiero po kilku miesiącach. Według mego rozeznania obsługi wieży kontrolnej ma ostatnie i decydujące zdanie gdy chodzi o to czy lądować czy nie lądować w razie niesprzyjających warunków.

**Ks Kamiński - Smolensk do str. 24****Świadek historii****Henryka Łazarz**

Historia Polski wypełniona jest niezliczonymi tragediami przemilczanymi a często nawet zniekształcanymi przez innych, tragediami o których ofiary niechętnie mówią a przecież właśnie ofiary są żyjącymi świadkami historii i im powinno zależeć na przekazaniu historycznej prawdy młodym pokoleniom. Jeżeli my sami nie napiszemy prawdy o historycznych wydarzeniach ta prawda zostanie zniekształcona dla interesów politycznych tych, którzy przyczynili się do tych tragedii. Dlatego doceniamy wkład i wysiłek włożony przez nieliczne ofiary poświęcające czas na przekazanie ich osobistych przeżyć. Taką postacią wartą naśladowania jest pani Zofia Adamowicz, Sybiraczka, która na spotkaniach w Polskiej Szkole w Los Angeles przedstawiła tragedię jej i jej rodziny deportowanej z Polski na Syberię w pierwszych miesiącach II wojny światowej.

Pani Zosia Adamowicz przeżyła okropności zesłania wraz z jej rodziną na Syberię i stała się elokwentnym głosem przedstawiającym młodej generacji tragedię jej rodziny.

Jest to historia horroru, zgryzoty i bólu wracającego nieustannie, a przecież nigdy nie straciła wiary w ludzi i zawsze potrafiła natchnąć ich nadzieją. Pani Adamowicz urodziła się w Medyce w Polsce i 10 lutego 1940 roku Sowieci wtargnęli do domu i dali jej rodzinie 30 minut na zabranie małego bagażu i zesłania na Syberię wraz z innymi polskimi rodzinami. Mała Zosia miała wówczas 9 lat a jej ojciec już poprzednio został zesłany w nieznaną. Jej starsza siostra zmarła na Syberii.

Pani Zosia w jej spotkaniach opowiada drobiazgowo o mroźnych krew w żyłach wydarzeniach na Syberii. Jej emocjonalne wspomnienia o przetrwaniu ich katologii przekazane młodym przy każdej możliwej okazji są wyrażeniem uznania i honoru dla jej rodziców i rodzeństwa. Aby pomóc Polakom nadal pozostającym na Syberii od wielu lat pracowała w Komitecie Pomocy Polakom na Wschodzie.

Uczniowie Polskiej Szkoły w Los Angeles opisali ich wrażenia ze spotkania z panią Adamowicz, poniżej podajemy je w całości.

**Natalia Dudek**

Wyobraź sobie żyjąc bez niczego. Tak Pani Adamowicz musiała żyć przez prawie osiem lat. Pani Adamowicz miała zwykle dzieciństwo, przez pierwsze dziewięć lat. Urodziła się we wschodniej Polsce. Jej ojciec był organistą. Ale później zrobiło się źle. Drugiego listopada 1939 roku jej ojciec został aresztowany i wysłany do więzienia. Trochę później Pani Adamowicz i jej rodzina zostali wyrzuceni z domu, dokładnie pierwszego grudnia. 10 lutego 1940 roku miała już dziewięć lat. Ona i jej rodzina zostali wywiezieni na Sybir. Ale podróż nie była przyjemna, 50 - 60 osób włożono do jednego wagonika, byli chorzy ludzie i tylko miejsce żeby stać. Jeszcze gorsza rzecz toaleta, to była dziura w podłodze. Tak musieli mieszkać przez 5 - 6 tygodni. Kiedy wreszcie dojechali na Sybir, nie było wcale lepiej. Najpierw obcinali im włosy, żeby nie rozszerzać epidemii. Mieszkali w barakach w których było tak ciasno, że dwie osoby musiały spać na jednym łóżku. I na dodatek było zimno. Pani Adamowicz była szczęśliwa bo nie musiała pracować, w zamian chodziła do szkoły. Jej siostra jak pracowała wpadła do rzeki i zachorowała się, ale nikt nie mógł jej pomóc, ponieważ nie było żadnych lekarstw ani lekarza. Kilka dni później, 13 maja umarła. Tak Pani i jej mama mieszkały przez dwa lata.

Jedyny sposób w którym wiedziały, że pani ojciec żyje to był list który on wysłał im. List mówił że żyje i żeby czekały na niego i razem wyjadą w któreś bezpieczne miejsce. Kiedy ojciec dojechał, pani i jej

**Polonia  
dyskryminowana?****Stanisław Matejczuk**

Niestety, po ostatnich wyborach prezydenckich, w których miążdzącą przewagę zdobył od razu ś.p. Prezydent Lech Kaczyński, Polonia na całym świecie została ukarana przez rząd Postokomunistyczne Tuska odebraniem ogromnej większości prawa do głosowania. W komunikacie wyborczym, zamieszczonym przez placówkę dyplomatyczne RP czytamy:

“Warunkiem ujęcia w spisie wyborców oraz wzięcia udziału w głosowaniu jest posiadanie przez wyborcę zamieszkałego na stałe za granicą lub przebywającego czasowo za granicą ważnego polskiego paszportu.” (wytłuszczenie w komunikacie).

Jest to w oczywisty sposób sprzeczne z Konstytucją RP, która w rozdziale II, art. 62 pkt 1 wyraźnie stwierdza, że:

“Obywatel polski ma prawo udziału w referendum oraz prawo wybierania Prezydenta Rzeczypospolitej, posłów, senatorów i przedstawicieli do organów samorządu terytorialnego, jeśli najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat.”

Poświadczeniem posiadania polskiego obywatelstwa jest wydany oficjalnie dokument przez organy RP, którym - poza granicami kraju - jest paszport. Nie ma przy tym znaczenia czy paszport ów utracił ważność czy nie. W myśl art 32 Konstytucji RP "nikt nie może zostać pozbawiony obywatelstwa" a zatem przepisy zemsty antypolskich ośrodków rządzących spod znaku PO łamią w sposób szczególnie postanowienia Konstytucji !!!

Miliony osób w szeroko rozumianej Polonii na całym świecie, które posiadają nieważne paszporty polskie, lecz je posiadają jako obywatele RP zostały w ten sposób pozbawione prawa głosowania, co jest przykłądem zbrodni przeciwko Państwu i Narodowi Polskiemu !!!

Apelujemy do wszystkich organizacji polonijnych na całym świecie o wyrażenie protestów w tej sprawie !!!”

Mam nadzieję, że docenicie powagę sytuacji, w jakiej znalazły się miliony Polaków od USA i Kanady po Australię i Nową Zelandię. Łączę wyrazy szacunku,

mama bardzo się cieszyła. Ojciec dołączył się do drugiego Korpusu Wojska Polskiego. Polska była pod okupowaną, więc nie chcieli wrócić. Wyjechali do Afryki. W Afryce było lepiej, dostawali ryż, trzy razy dziennie, dostali czyste ubrania i było dużo weselej. Później wszyscy pomogli i zbudowali piękny kościół w Ugandzie. Tam Pani mieszkała przez sześć lat.

Kiedy słyszałam co pani nam mówiła, pomyślałam sobie żeby się cieszyć, bo ja mam dom, w którym mogę mieszkać, mam jedzenie i nigdy nie jestem głodna i mogę ubrać coś innego każdego dnia. Powiedziałam sobie, że nigdy nie będę narzekała bo czegoś nie mam. Pani Adamowicz mieszkała przez osiem lat bez niczego, ale przeżyła, to ja też mogę przeżyć z tym co mam.

**Paweł Gertych**

P. Adamowicz urodziła się we wschodniej części Polski. Była jedną z wielu Polek, które zostały wywiezione na Sybir. Miała wtedy 9 lat. Była tam przymusowa praca za jedzenie i srogię kary za nie przestrzeganie reguł.

2 listopada 1939 r. gdy P. Adamowicz była na mszy świętej, jej ojciec, który był organistą, został aresztowany przez NKWD, którzy zajęli całą Polskę. W grudniu 1939 roku Rosjanie wyrzucili jej rodzinę z domu. Musieli się przenieść do sąsiadów. W 1940r 10 lutego p. Adamowicz została wywieziona na

**Łazarz - Świadek Historii do str. 24****Hulajnoga  
zamiast  
motocykla?****Prof. Jerzy  
Przystawa,***Uniwersytet Wroclawski*

Bronisław Komorowski wygrał wybory prezydenckie z nie wielką przewagą nad swoim rywalem. Prawie nic z tego, co obaj konkurenci zapowiadali w swojej kampanii wyborczej nie daje podstaw do oczekiwania jakichkolwiek poważnych zmian i wielu komentatorów zwraca uwagę, że tak jeden, jak i drugi będą dokładali starań aby utrzymać status quo. Polse tymczasem najbardziej potrzebne są zmiany instytucjonalne, bo narzucony nam 20 lat temu konstytucyjny kostium jest już od dawna za ciasny i nie wytrzymuje krytyki. Do pilnego uregulowania są przynajmniej dwie sprawy. Jedną z nich, mniej ważną, jest konstytucyjna rola prezydenta, a drugą, ważniejszą, jest system wyborczy do Izby Ustawodawczej.

Żaden z kandydatów nie považyl się odpowiedzieć na Apel Samorządowy z Suchej Beskidzkiej, w którym domagaliśmy się od nich deklaracji, że przeprowadzą referendum w sprawie ordynacji wyborczej. Jest to referendum od dawna żądane i oczekiwane. W tej sprawie Ruch Obywatelski na rzecz Jednomanatowych Okręgów Wyborczych (JOW) złożył Skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasbourgu, kiedy się dowiedzieliśmy, że ponad 750 tysięcy podpisów obywateli domagających się referendum, zostało – bez żadnej debaty sejmowej – wyrzucone na śmietnik. Fakt, że do tej sprawy nie odniósł się Jarosław Kaczyński jest o tyle zrozumiałe, że od zawsze wypowiedział się on przeciwko koncepcji JOW. Natomiast Bronisław Komorowski, tak jak jego partia, od lat głosi postulat JOW w wyborach do Sejmu, a nawet organizowała tę przedziwną akcję zbierania podpisów o referendum, można się więc było spodziewać, że poważnie odniesie się do tego postulatu ustrojowego.

Może te pobożne życzenia jakoś dotarły do Komorowskiego, bo „rzutem na taśmę” w ostatnim dniu kampanii, podczas spotkań w Grudziądzu i Bydgoszczy, powiedział, że jest „za” wprowadzeniem JOW do Sejmu, ale – wobec „braku poparcia większości” – w ramach „kompromisu”, będzie proponował JOW w wyborach samorządowych. Postąpił więc jak kupiec, który starającym się o motocykl, zaproponował, w ramach kompromisu, hulajnogę. Hulajnoga, podobnie jak motocykl, ma dwa koła, a na dodatek jest tańsza, więc o co chodzi?

Jest to ciekawa sprawa, szczególnie wobec sytuacji, jaka ma miejsce na Wyspach Brytyjskich, po majowych wyborach do Parlamentu Zjednoczonego Królestwa. Jak wiemy Partia Liberalno-Demokratyczna, która głośno i zdecydowanie, od ok. 90 lat domaga się reformy systemu wyborczego i odrzucenia procedury First-Past-The-Post (a więc tego, czego właśnie chce dla Polski Ruch Obywatelski na rzecz JOW) i wprowadzenia systemu wyborów „proporcjonalnych”, zdobyła pozycję „języczka u wagi”, weszła do koalicji rządzącej, a jako łup wyborczy otrzymała propozycję referendum w sprawie ordynacji wyborczej w maju przyszłego roku. Przygotowaniem tego referendum i reformą prawa wyborczego zajął się szef liberałów i nowy wicepremier UK Nick Clegg. Powinniśmy z uwagą przyjrzeć się rezultatom tych działań, bo może wynika z nich jakaś nauka dla Polski i może tę naukę przywożą do Kraju, zza Kanału, setki tysięcy młodych Polaków, którzy tam się wybrali w poszukiwaniu lepszej przyszłości.

**Prof. Przystawa do str. 24**